

Nasi dowódcy

Najliczniejszą kadram dowódców w Wojsku Polskim, a w jego składzie i w Ludowej Marynarce Wojennej są podoficerowie — dowódcy drużyn i działonów. Podoficerowie ci są najbliższymi pomocnikami oficerów.

„DOWÓDCA DRUŻYNY PODLEGA DOWÓDCE PLUTONU I JEGO POMOCNIKOWI. JEST ON BEZPOŚREDNIM PRZEŁOŻONYM WSZYSTKICH ŻOŁNIERZY DRUŻYNY I ODPOWIADA: ZA WYSZKOLENIE, WYCHOWANIE, DYSCIPLINĘ, POSTAWĘ ŻOŁNIERSKĄ I SCHLUDNY ZEWNĘTRZNY WYGŁĄD SWOICH PODLEŻNYCH; ZA WŁAŚCIWE WYKORZYSTANIE I UTRZYMYWANIE W PORZĄDKU I SPRAWNOŚCI: UZBROJENIA, OPORZĄDZENIA, UMUNDUROWANIA, WÓZÓW TÁBOROWYCH ORAZ WSZELKIEGO RODZAJU POJAZDÓW MECHANICZNYCH W DRUŻYNIE.” — mówi o obowiązkach podoficerów Regulaminu.

Dowódca drużyny, to najbliższy, bezpośredni przełożony marynarzy. Podoficerowie — dowódcy oddziałują nieustannie na wszystkie przejawy życia w pododdziale, a przede wszystkim na stan wyszkolenia, porządku wewnętrznego i dyscypliny. Przebijając stale wśród swych podwładnych wywierają wpływ na ich postępowanie przez pracę wychowawczą, stawianie wysokich wymagań oraz osobisty przykład wzorowego przestrzegania wszystkich nakazów regulaminowych.

W Ludowej Marynarce Wojennej sławne są nazwiska dowódców działonów bojowych, drużyn i działonów, mistrzów swych wojenno - morskich specjalności: bosmanata MIEDZIERSKIEGO — artylerzysty i bosmanmata SZEREMETY — łącznościowca, odznaczonych Brązowymi Krzyżami Zasługi, mata JANICKIEGO, bosmanmata BŹDZIONA, bosmanmata LASKI, bosmana PANASEWICZA i wielu wielu innych, którzy wychowali już dziesiątki młodych, przodujących specjalistów różnych specjalności.

Głęboką troską i opieką otacza marynarzy swego pododdziału bosmanmat LEŚNIEWICZ, mat FRANIŁCZUK, mat MOŹDŻON, bosman OBIERZYŃSKI, bosman KAMIZELSKI i inni. Od rana do wieczora przebywają wśród marynarzy, rozmawiają często z nimi o ich upodobaniach, o pracy w cywilu, o zamiarach na przyszłość, o trudnościach na jakie napotykają w wyszkoleniu itp. Cennymi radami i wskazówkami dopomagają oni marynarzom we wzorowym w wypełnianiu swych służbowych obowiązków.

Każdy pocisk umieszczają w celu artylerzysty wyszkoleni przez bosmana PANASEWICZA, bosmanmata REMBALSKEGO i mata JANICKIEGO, każdy manewr silnikami wykonują szybko i sprawnie mechanicy i motocykliści, których szkolił bosman HINC i bosman KAMIZELSKI, wzorowo obsługują swe radiostacje specjaliści wychowani przez st. bosmana SURMACEWICZA. Takich przykładów możnaby przytoczyć tysiące.

Nasi dowódcy, to wierni synowie klasy robotniczej, tacy sami jak szerokie rzesze marynarzy, jak ci, którzy budują Żerań, Lublin i Nową Hutę, jak ci, którzy krew swą przelewali za władzę ludową na szlaku bojowym od Lenino do Berlina. **PRZED KAŻDYM MARYNARZEM STOI DZISIAJ OTWÓREM SZEROKA DROGA DO AWANSU, KAŻDY MOŻE ZOSTAĆ DOWÓDCĄ — PODOFICEREM, A NAWET OFICEREM.** Mamy szereg przykładów awansowania podoficerów za wybitne zasługi w pracy nad podniesieniem poziomu wyszkolenia, do stopnia oficerskiego np. MAT GÓRKA — ARTYLERZYSTA, ZOSTAŁ AWANSOWANY DO STOPNIA CHORAŻEGO, TAK SAMO MAT BAJOREK, BOSMANMAT POŁEĆ I WIELU INNYCH.

Wyniki wyszkolenia, tak w obecnym okresie, jak i podczas kampanii letniej zależą w dużej mierze od pracy podoficerów, od poziomu ich wiedzy i świadomości politycznej. Wyniki wyszkoleniowe jakie osiągnęły nasze jednostki i pododdziały w czasie kampanii letniej, są najlepszym miernikiem wysokiego poziomu naszych podoficerów — dowódców i wysiłku włożonego w wyszkolenie swych podwładnych.

Marynarze wiedzą o tym doskonale i dlatego też wielką miłością i szczerką dają swych przełożonych, a postępowaniem i gorliwością w pełnieniu służby starają się wykazać swym bezpośrednim wychowawcom, że rozumieją i cenią ich wkład pracy w podniesienie gotowości bojowej Ludowej Marynarki Wojennej, że rozkazy dowódców są dla nich rozkazami narodu, są dla nich prawem.

KOCHAM SWEGO DOWÓDCĘ I GOTÓW JESTEM ODDAĆ ZA NIEGO ŻYCIE, GDYBY WYMAGAŁA TEGO SYTUACJA — mówi mar. POLAK — PONIEWAŻ DBA ON O STWORZENIE DLA NAS JAK NAJLEPSZYCH WARUNKÓW DO SZKOLENIA, INTERESUJE SIĘ GŁĘBOKO NASZYM POTRZEBAMI I TROSKAMI, CHĘTNIE UDZIELA POMOCY TYM, KTÓRZY JEJ POTRZEBUJĄ.

Nasi dowódcy to przodujący żołnierze, kochający nasze morze i okręty, banderę Marynarki Wojennej i całą, piękną Ojczyznę Ludową. Są oni dowódcami, którzy całą swą pracę wychowawczą i wyszkoleniową opierają na głębokiej świadomości swych podwładnych, są dowódcami jakimi przoczylić się mogą jedynie armie nowego typu — armie krajów gdzie u steru rządów stoją robotnicy i chłopcy.

Polska nie weźmie udziału

w komisji powołanej nielegalną rezolucją trzech mocarstw

PARYŻ. Dnia 18 stycznia br. przewodniczący delegacji polskiej na VI sesję ONZ wiceminister Wierbłowski przesłał przewodniczącemu VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Paryżu, panu Padilla Nervo notę, której odpis przekazał jednocześnie sekretariatowi ONZ. Nota ta stwierdza m. in.:

Sekretariat Narodów Zjednoczonych przesłał Ministerstwu Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej tekst rezolucji uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne na 356 posiedzeniu w dniu 20 grudnia 1951 r., które odbyło się pod Pana przewodnictwem. Rezolucja ta dotyczy utworzenia pod nadzorem Narodów Zjednoczonych komisji celem przeprowadzenia badań w Niemieckiej Republice Demokratycznej dla stwierdzenia, czy istniejące tam warunki pozwalają na odbycie wolnych wyborów. Zgromadzenie Ogólne, uchwalając powyższą rezolucję, wybrało jednocześnie Polską jako jednego z członków wspomnianej komisji, zaś sekretariat wspomnianą notą zwrócił się do Rządu Polskiego o wyznaczenie swego przedstawiciela jako członka komisji.

W związku z powyższym, z polecenia Rządu Polskiego mam zaszczyt zawiadomić Pana, jako przewodniczącego VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, o stanowisku Rządu Polskiego w tej sprawie.

Delegacja polska od samego początku sprzeciwiała się umieszczeniu sprawy utworzenia takiej komisji na porządku dziennym VI sesji Zgromadzenia Ogólnego. W swoim wystąpieniu z dnia 14 grudnia 1951 r. w Specjalnej Komisji Politycznej delegat Polski stwierdził wyraźnie, że przedstawiony w tej sprawie wniosek delegacji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i

Francji sprzeczny jest z art. 107 Karty Narodów Zjednoczonych, który wyklucza w sposób jasny i niewątpliwy kompetencje Narodów Zjednoczonych w sprawach związanych z likwidacją skutków wojny z b. państwami nieprzyjacielskimi. Delegat Polski stwierdził dalej, że wniosek taki z pogwałceniem postanowień art. 2 paragraf 7 Karty jest mieszaniem się w wewnętrzne sprawy narodu niemieckiego, że narusza on godność tego narodu i że zmierza on wreszcie w swym istocie do utrwalaenia podziału Niemiec, a nie do przyspieszenia ich zjednoczenia.

Rząd Polski stał i niezmiennie stoi na stanowisku, że w interesie pokoju i bezpieczeństwa w Europie leży jak najszybsze zjednoczenie Niemiec. Prawdziwym rzecznikiem tej jedności był i jest rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, popierany przez demokratyczne elementy na obszarze całych Niemiec.

Delegat Polski zwrócił uwagę na to, że nie ma żadnej prawnej ani faktycznej podstawy do ingerencji Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne narodu niemieckiego.

W konkluzji wiceamin. Wierbłowski zakomunikował, że Polska nie weźmie udziału w komisji, powołanej uchwałą Zgromadzenia Ogólnego z dnia 20 grudnia 1951 r. Rząd polski nie wyznaczy swojego przedstawiciela do wspomnianej komisji.

Ponad 100 tys. żołnierzy straciły USA w Korei

NOWY JORK. Departament Wojny Stanów Zjednoczonych ogłosił oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że do 11 stycznia br. straty wojsk amerykańskich w Korei wyniosły 104 383 żołnierzy i oficerów.

Walką o jeszcze wyższy poziom wyszkolenia i dyscypliny odповіemy na amerykańskie próby odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu

Marynarze, podoficerowie i oficerowie oraz pracownicy cywilni potępiają amerykańskie próby odbudowy neohitlerowskiego Wehrmachtu. Potężny głos gniewu i nienawiści do imperialistów amerykańskich i ich sługusów z Bonn rozległ się między innymi w „N”-tej jednostce Marynarki Wojennej. Na wiecu marynarze i podoficerowie w sposób ostry i zdecydowany protestowali przeciwko ponownemu uzbrajaniu hord hitlerowskich. Mówili oni o potęgę Polski Ludowej, o siłę naszego Wojska Polskiego, wojska, jakiego nie mieliśmy nigdy dotychczas w historii naszego narodu.

— Wiemy do czego dążą imperialiści amerykańscy — powiedział st. mar. Stykowski. — Chcą oni rozpaść nową potęgę wojenną. Imperialiści amerykańscy oficjalnie już uzbrajają jednostki hitlerowskich band. Zapominają oni jednak jak to bandyci hitlerowscy już raz wracali spod Moskwy i Stalingradu. Odwetowcy z Niemiec zachodnich

marzą o odebraniu nam naszych Ziemi Zachodnich, zabranii Katowice, Bydgoszcz, Gdańsk, Szczecin, Świnoujście. Zapominają oni jednak, że obecnie Polska to nie ten słabiutki kraj z 1939 roku. Dziś mamy już wielki prześmyśl, naszą silną armią dowodzi pogromca faszystów, dowódca stalinowskiej szkoły, nasz ukochany Marszałek Polski Konstancy Rokossowski.

Dziś Polska jest nierozłącznym ogniwem potężnego obozu pokoju, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki.

— Musimy być czujni, szczególnie my marynarze z pododdziału wartowniczego — mówi dalej st. mar. Stykowski. Imperialiści nasyłają nam różnych zbrodniarzy, szpiegów i dywersantów. Trzeba wzorowo przestrzegać regulaminów na każdym posterunku. Strzeż, czy nie próbuje się dostać wróg w szeregi Ludowej Marynarki Wojennej. Tych 100 milionów dolarów, przeznaczonych przez amerykańskich imperialistów na szpiegostwo,

dywersję i sabotaże w naszych krajach wyrzucają oni w błoto.

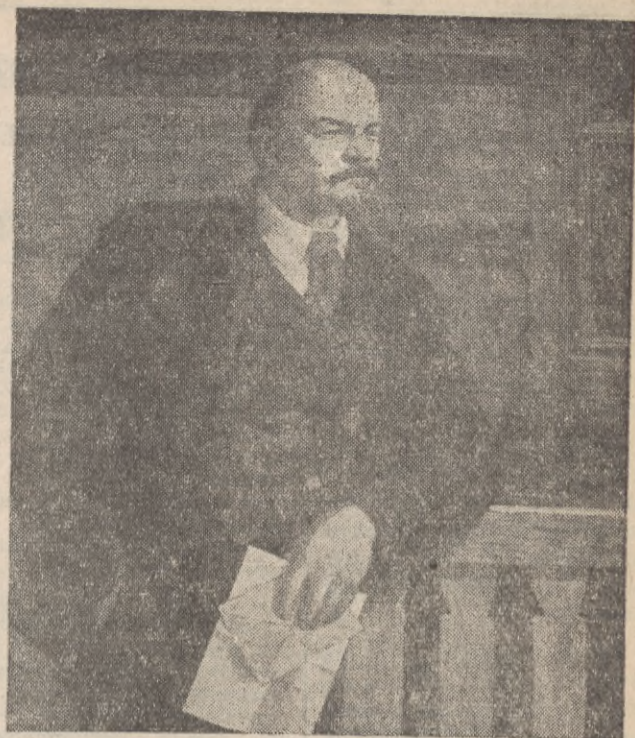
Gdy każdy z nas będzie dobrze pełnił służbę wartowniczą, tak jak nakazują regulaminy, jeżeli będziemy wzorowo wypełniać rozkazy dowódców — powiedział dalej st. bosman Kruk — to nowy Wehrmacht, to te hordy zbrodniarzy pod dowództwem hitlerowskich generałów, ci sami mordery z gestapo, z obozów koncentracyjnych nie odważą się na nas napaść. A gdyby się odważyli, spotka ich właściwa odprawa.

Na anglo - amerykańskie próby odbudowy Wehrmachtu — powiedział st. bosman Kruk — odpowiadamy wzmożonym wysiłkiem w wychowaniu marynarzy na wiernych obrońców morskich granic naszej ukochanej Ojczyzny Polski Ludowej, wychowując ich w śmiertelnej nienawiści do imperialistów.

Przemówienie st. bosmana Kruka zebrani na sali marynarze i podoficerowie nagro-

dzieli długotrwałymi oklaskami, wznosząc okrzyki na cześć ukochanego dowódcy naszego wojska — Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Pod koniec wiecu zebrani na sali podjęli rezolucję, w której czytamy między innymi:

W obliczu nowych faktów, świadczących o jawnej remilitaryzacji Trizonii, w całej pełni popieramy walkę, toczoną o demokratyczne, pokój miłujące Niemcy. W odpowiedzi amerykańskim organizatorom nowej wojny, odwetowcom z Bonn, z jeszcze większym oddaniem służyć będziemy naszej umiłowanej Ojczyźnie, umacniać jej siłę obronną, jeszcze ściślej zewrzymy nasze szeregi w obronie nie naruszalności naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku, będziemy nieustannie doskonalić wiedzę wojenno-morską i polityczną, umacniać nieustannie dyscyplinę i gotowość bojową. Wzmacniać czujność, wiernie przestrzegać rozkazów przełożonych i regulaminów.



21 - I - 1924 r. jest dniem, w którym przestało bić serce założyciela partii bolszewickiej, organizatora Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, założyciela pierwszego na świecie państwa socjalistycznego — Włodzimierza Ilijicza Lenina.

W. I. Lenin głęboko interesował się życiem narodu polskiego i jego walką o społeczne i narodowe wyzwolenie — był wielkim przyjacielem narodu polskiego.

Naród nasz cześci pamięć wielkiego wodza mas pracujących i ich organizatora. Dziś bowiem walka narodu polskiego o pokój i socjalizm, pod kierownictwem naszej partii, prowadzone jest pod zwyczajnym sztandarem leninizmu — pod sztandarem pokoju, wolności, demokracji i socjalizmu.

Zabezpieczenie pamiątki po Chopinie

WARSZAWA. Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w Warszawie otrzymało wiadomość o stanie opuszczenia, w jakim znajduje się zamek Georges w Sand w Nohant, miejsc, w którym Chopin tworzył swoje wiekopomne dzieła.

Towarzystwo im. Chopina w Warszawie wystosowało na ręce wnuczki pisarki, pani Aurory Sand depezę, w której stwierdza: „Wobec wiadomości o zagrożeniu historycz-

nego zamku Georges Sand w Nohant, Towarzystwo im. Fryderyka Chopina przekazuje bezzwłocznie kwotę stu tysięcy franków na Pani ręce w celu zabezpieczenia tej drogiej Francji i Polsce pamiątki, związanej na zawsze z nazwiskiem Chopina. W razie potrzeby jesteśmy gotowi zwiększyć nasz wkład finansowy w celu zmanifestowania uczuć naszego narodu dla pamięci Georges Sand i Fryderyka Chopina”.

Łagodny wyrok sądu wiedeńskiego na mordercę ludności Rabki

WIEDŃ. Przed jednym z sądów wiedeńskich toczył się proces przeciwko zbrodniarzowi wojennemu Walterowi Prochowi, który w okresie okupacji Polski przez wojska hitlerowskie był instruktorem szkoły policyjnej w Rabce. Pełniąc tę funkcję Walter Proch torturował i mordował ludność cywilną.

Mimo tych zbrodni Waltera

Procha, udowodnionych mu w czasie przewodu sądowego na podstawie zeznań świadków, dowodów rzeczowych i dokumentów, sąd austriacki nie uznał Procha winnym zbrodni przeciwko ludzkości i skazał go zaledwie na 6 lat więzienia. Ten łagodny wyrok na hitlerowskiego mordercę wywołał głębokie oburzenie wśród demokratycznej opinii publicznej Austrii.

Uzyskali celujące wyniki w strzelaniu

Ostatnio w naszym pododdziale odbyło się strzelanie z KBK z postawy leżąc z podpórka.

Przed strzelaniem oficer J. podał warunki strzelania, wyjaśniając jednocześnie, jak należy celować i odpalać itp. by uzyskać dobre wyniki.

Podczas strzelania widać było zapał i chęć uzyskania jak najlepszych wyników. Najlepsze wyniki uzyskali: mat Sagan, st. mar. Staśkiewicz, mar. Gostkowski i mar. Kasperski.

Należy zaznaczyć, że ci marynarze uzyskali celujące wyniki w strzelaniu tylko dzięki temu, że ze zrozumieniem podchodzili do treningów strzeleckich, jako podstawy uzyskania dobrych wyników strzelania. Marynarze ci spokojnie i z opanowaniem wykonywali każdą czynność. Dokładnie zgrali muszkę ze szczerbinka, dokładnie wycelowali pod punkt, wstrzymując jednocześnie oddech przy spuszczeniu języka spustowego.

Są także tacy — marynarze, którzy podeszli do strzelania nieumiejętnie i tym samym nie wypełnili warunków strzelania, jak np.: st. mar. Szczepański, Mokrzanowski i mar. Kułpa.

Nie wypełnili oni warunków strzelania, ponieważ włożyli mało pracy w przygotowanie się doń, lekceważyli treningi strzeleckie i prace przygotowawcze.

W przyszłej swej pracy marynarze ci powinni brać wzór z marynarza Kasprzyckiego, st. mar. Staśkiewicza i innych, którzy strzelali w pełnym tego słowa znaczeniu na celująco, a wówczas następne strzelania wykonają na pewno tak, jak przystało na marynarzy Ludowej Marynarki Wojennej.

bosmanmat Adam Kosiński

Miłością i szacunkiem obdarzają marynarze swego dowódcę drużyny

W „N”-ym pododdziale naszej jednostki marynarze miłością i szacunkiem obdarzają swego dowódcę drużyny, st. mar. Henryka Bonczolę.

St. mar. Henryk Bonczol jest jednym z najlepszych dowódców drużyn naszej jednostki. Syn roboczarza, aktywny członek zarządu ZMP jednostki, gorliwie i z całym oddaniem wychowuje swych podwładnych na świadomych obrońców naszej Ludowej Ojczyzny. Własnym przykładem zdyscyplinowania wpaja w swych podwładnych żelazną i świadomą dyscyplinę.

Dowódca mojej drużyny — mówi marynarz Wróbel — jest wymagający — na najmniejsze niedociągnięcia u marynarzy zwraca uwagę, nie pozwalając, aby przekraczali oni zasady regulaminów i przepisów wojskowych. Jest wymagający, ale jednocześnie troszczy się o to, aby niezago-

nam do szkolenia nie brakowało, abyśmy umieli jak najlepiej.

Nasz dowódca drużyny, to jak gdyby nasz starszy brat. Ze wszystkimi troskami zwracamy się do niego, a on chętnie nam pomaga — nie trudno było mu wstać w nocy, kiedy jeden z marynarzy potrzebował pomocy lekarskiej.

Na zajęciach stara się nam tak wyklądać, aby wszyscy zrozumieli. Zle do niedawna dający sobie radę z wyszkoleniem mar. Szymborski, dziś dzięki naszemu dowódcy drużyny, pokonuje trudności, stając się coraz lepiej wyszkolonym marynarzem.

Jesteśmy przywiązani do swego dowódcy, cenimy go za trud, jaki włożył w nasze wyszkolenie — mówią marynarze.

Dumny jestem mówi mar. Zasuń — że nasz dowódca jest przodownikiem wyszkolenia i posiada odznakę

„Wzorowy Marynarz”. Nasz dowódca drużyny jest dla nas przykładem w wykonywaniu obowiązków.

Kiedy z nami rozmawia, to czujemy się jak koledzy, ale kiedy stanie przed frontem drużyny, to widzimy w nim prawdziwego dowódcę, wymagającego bezwzględnie wykonywania rozkazów.

— Ja wiele zawdzięczam naszemu dowódcy drużyny, — mówi dalej mar. Zasuń — gdyż on wychował mnie i wyszkolił na godnego obrońcę naszej Polski Ludowej. Szanuję go i kocham, za niego gotów jestem w boju oddać nawet życie.

Młodzi marynarze wychowani w głębokim patriotyzmie i miłości do swych przełożonych, kochają swych dowódców związanych wspólnym celem, jakim jest budowa podstaw socjalizmu w Polsce.

chor. Sierant

Bosmat Kucharski — wzorowy dowódca plutonu

Bosmat Jan Kucharski jest wzorowym wychowawcą młodych kadr specjalistów morskich. Przodownikiem wyszkolenia jest on od chwili przybycia do Ludowej Marynarki Wojennej. Nie poprzestaje na tym, lecz nadal systematycznie pogłębia swoje wiadomości, dzięki czemu ma w swej pracy duże osiągnięcia. Drużyna jego na egzaminach końcowych osiągnęła najlepsze wyniki w szkole. Wychowan przez niego marynarze są dzisiaj dobrymi specjalistami. Wielu z nich wychowuje teraz młodych marynarzy.

W Dniu Wojska Polskiego mat Kucharski awansował do stopnia bosmanmata. Po kilku dniach spotkało go nowe wyróżnienie — odznaczony został odznaką żołnierskiej sławy „WZOROWY STRZELEC”.

Przełożeni biorąc pod uwagę jego zdolności dowódcze, sumienną i uczciwą w wykonywaniu wszystkich rozkazów i poleceń powierzyli mu funkcję dowódcy plutonu, z której wywiązuje się wzorowo.

Bosmat Kucharski stale pamięta o podnoszeniu swego poziomu wiedzy fachowej i dlatego starannie przygotowuje się do zajęć. Konspekty opracowuje szczegółowo, opie-

rając się na konkretnych przykładach bohaterstwa żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej, stawiając ich za wzór swoim podwładnym.

Wpaja on swym podwładnym miłość i przywiązanie do Ludowej Marynarki Wojennej, dumę z tradycji jednostek i wspaniałych tradycji morskich. Uczy cenić godność i honor marynarza i mundur marynarskiego. Wpaja zamiłowanie do prawdomówności, wymaga od nich uczciwości i sumienności w wypełnianiu swych obowiązków.

Zajęcia poprzedza odprawami z dowódcami drużyn, na których szczegółowo zapoznaje ich ze sposobem i rodzajem zajęć, dzieląc się swym bogatym doświadczeniem. Wszelkie niedociągnięcia z ubiegłych zajęć omawia z dowódcami drużyn, likwidując je z miejsca. Jednocześnie wskazuje dobre strony, co daje wspaniałe rezultaty w szkoleniu. Zwraca również uwagę na to, aby każdy wykład był dobrze zrozumiany, aby niejasności likwidowano natychmiast, a tłumaczy i wyjaśnia tak długo, aż upewni się, że to czy inne zagadnienie jest przez wszystkich zrozumiane.

Systematyczna i sumienna praca daje zawsze dobre wy-

niki, dlatego też nie jest przypadkiem, że pluton bosmata Kucharskiego osiąga coraz to lepsze wyniki w szkoleniu i dyscyplinie. W jego pododdziale wyrasta coraz więcej przodujących młodych marynarzy.

Bosmat Kucharski ostro walczy z wszystkimi przejawami braku dyscypliny i nieprawdomówności, w wyniku czego mar. MAJEWSKI i mar. FEZER stali się dzisiaj dobrymi marynarzami i z każdym dniem widać u nich lepsze postępy w szkoleniu i dyscyplinie.

Obecnie dzięki sumiennej, uporczywej pracy nad wychowaniem nowych zastępów obrońców naszych morskich granic, spotkał bosmata Kucharskiego wielki zaszczyt — pluton jego uznano za przodujący pluton naszej jednostki.

Jesteśmy pewni, że z plutonu bosmata Kucharskiego wyłoni się szereg dalszych, wyróżniających się przodujących specjalistów, którzy zasila szereg przodowników wyszkolenia, którzy sumiennie będą wykonywać nakazy przysięgi wojskowej i pracować nad wzrostem naszej gotowości bojowej.

S. J.

Bosman Brodniewicz uczy swoich podwładnych miłości do morza i okrętu

Na okręt przybyli młodzi marynarze — motorzyści.

— No, wreszcie! — rzekł do siebie mar. Waliński, stając przy pokładzie okrętu. Jakże szczęśliwy i radosny był dla niego ten dzień. Od młodych lat pragnął być marynarzem i marzenia jego spełniły się. Duma i radość wypełniła mu pierś.

Wesoło łopocze biało-czerwano bandera, na rufie okrętu. Mar. Waliński z zacięciem przygląda się groźnym sylwetkom dział i urządzeniom znajdującym się na okręcie. Niezgrabnie porusza się na pokładzie.

— Co tu różnych urządzeń — ze zdziwieniem rzekł do swych kolegów. — Czy tylko damy sobie radę z tym wszystkim?

— Damy sobie radę! — odrzekł mu koledzy. Do tego zobowiązuje nas nasz marynarski honor!

Jak się czujecie? — zapytał młodych marynarzy dowódca grupy maszynowej, bosman Brodniewicz, troskliwy wychowawca marynarzy i doświadczony specjalista.

— Dobrze, obywatelu bosmanie, — odrzekli zgodnym chórem marynarze — tylko nie znamy wielu rzeczy. Pier-

wszy raz jesteśmy przecież na okręcie.

— To nic, nie martwiecie się — łagodnym głosem powiedział bosman Brodniewicz — i ja przybywając pierwszy raz na okręt nie lepiej się czułem, zdawało mi się, że nie poddam... Trzeba tylko szczerych chęci i dobre się wziąć do roboty, a wyniki niedługo będą.

— Chodźcie do maszynowni — pokażę wam maszyny, które będziecie obsługiwać...

Zeszli na dół.

— Ładne maszyny — rzekł bosman do marynarzy — przez całą letnią kampanię, bez względu na warunki, pracowały „jak się patrzy”. Nigdy nie zawodziły!

Młodzi marynarze — motorzyści — uważnie słuchali bosmana Brodniewicza, przyglądając się potężnym ciałkom motorów. Dowódca grupy maszynowej bosman Brodniewicz opowiadał im, dzięki czemu motory pracowały dobrze. Opowiedział, jak należy obsługiwać, jak pielęgnować i troszczyć się o nie, opowiedział również o przodujących motorzystach okrętu, podoficerach: Paradowskim i Gubriatowiczu.

— Troskliwą opieką otaczaliśmy nasze motory — mówił

dalej bosman — to też sprawnie one działały przez całą letnią kampanię. Wszystkie zadania postawione przed okrętami wykonaliśmy wzorowo.

Obecnie wy będziecie obsługiwać te maszyny. Pamiętajcie, że to poważne, odpowiedzialne, a zarazem zaszczytne zadanie. Okręt ten powierza wam cały naród polski — musicie okazać się godni tak wielkiego zaufania, stoicie przecież na straży wspaniałych osiągnięć ludu polskiego.

Pięć lat temu Prezydent Bolesław Bierut powiedział: „Problem morza, to problem przekształcenia Polski z upośledzonego technicznie, gospodarczo i kulturalnie kraju rolniczego - łądowego, w przodujący ekonomicznie kraj przemysłowo - morski”.

Dziś na naszym Wybrzeżu pracują pełną parą nasze wielkie i małe porty, stocznie, flota i rybołówstwo. W naszych stoczniach buduje się coraz więcej nowych, pięknych statków pełnomorskich, wzrasta liczba przeladunków, coraz więcej nasi rybacy dostarczają ryb. Masy pracujące Wybrzeża w twórczej, pokojowej pracy budują fundamenty socjalizmu, budują lepsze, szczęśliwsze życie. Polska staje się potężnym państwem morskim. Dlatego, aby silna i potężna

była nasza Ojczyzna Ludowa — my musimy wzorowo wypełniać swoje obowiązki.

Jesteśmy dumni, obywatelu bosmanie, że naród powierzył nam tak zaszczytne obowiązki. Nie poszczędzimy trudu i wysiłku, aby wywiązać się z niego, jak należy — zapewnił swego dowódcę marynarze.

Rozumiejąc wagę tych zadań i odpowiedzialność przed całym narodem za ich wykonanie, młodzi marynarze ze zdwojoną energią przystąpili do szkolenia.

Początkowy okres po przyjeździe na okręt był trudny. Mar. Waliński napotykał na coraz to nowe i nowe trudności. Ale robociarski upór, chęć służenia Ojczyźnie ze wszystkich sił, wzmogła jego sily. Przystąpił z pomocą dowódcy, starsi doświadczeni specjaliści, tacy jak Paradowski i mat Gubriatowicz i inni.

Dziś po upływie kilku tygodni służby na okręcie, mar. Waliński coraz to lepszymi wynikami w szkoleniu dokumentuje umiłowanie morza i służby pod biało-czerwono banderą. A drogowskazem w codziennym żołnierskim życiu i służbie jest mu złożona przysięga i regulaminy.

Z. K.

KPT. EDWARD WITCZAK

SYGNALISTOM

Na stanowisku, choć groźne sztormy
Tłuką o burty twego okrętu
Choć niebo śle ci swe błyskawice
Wytrwaj jak trzeba; mężny, mocarny.
Wpij wzrok sokoli w głębię odmetu
By peryskopy chwycić w źrenice.
„Horyzontalna” niech wzrok twój kosi,
By jeśli wroga widnokrąg wskaże
Alarm bojowy na czas ogłosić,
By zniszczyć macki zachłanne, wraże.

Gdy słońca blask się z twym okiem zmierzy
Lipcowej wachty, Obserwatorze,
Przenikaj wzrokiem nawskroś obłoki.
Wiedz: wróg na ciebie kły swoje szczerzy.
Obserwuj bacznie; powietrze, morze.
W czujności życie okrętu leży
Życie załogi, twoje, rodziny
Tych wszystkich bliskich dla których żyjesz.
Od twej czujności przecież zależy
Czy swego wroga rychło wykryjesz.

Cwicz więc swe oko. Nabywaj wprawę.
Szybko, bezbłędnie czytaj sygnały.
Im więcej potu w lata pokoju
Tym łatwiej będzie jeśli bój krwawy
Rozpętać wrogom by się udało.
Nie żałuj zatem trudu i znoju.
Imperialiści na twoje mienie
Czyhają, zbrodnię gotując skrycie.
I tylko dobre służby pełnienie
Zagwarantuje ci wolne życie.

Niechaj te słowa w sercu głęboko
Utkwią a pamięć stale przywodzi.
Tyś jest okrętu, morza, Wybrzeża
I całej Polski Ludowej — oko
Które na wachcie mgłą nie zachodzi
Które wolności Ojczyzny strzeże.
Pilnie patrz wokół gdy służbę trzymasz.
By w okrętowej zapisać księdze
Że sygnalista, dzielny marynarz,
Zna swoją rolę, — wierny przysiędze.

Styczeń 1952 r.

Wyszkolili podwładnych na wzorowych specjalistów — to najważniejsze zadanie dowódcy drużyny

Z kontrolnego głośnika radiostacji dobiega wyraźny, wysoki dźwięk sygnałów. Przy radiostacji pochylony nad arkuszem papieru pracuje młody radiotelegrafista, obok stoi dowódca drużyny radio — mat Kwiatkowski kontrolując pracę swego podwładnego.

— Nadawajcie wolniej, nie śpieszczcie się. Więcej uwagi trzeba zwracać w początkowym okresie pracy na dokładność i właściwe ułożenie ręki. Pamiętajcie, że ręka w przegubie nie może być zgięta, gdyż inaczej nastąpi tzw. „zerwanie”, a wtedy nie tylko nie osiągniecie żądanych szybkości nadawania ale naukę trzeba będzie zacząć od nowa.

Niby paciorki wiązane na sznurek bieżą w eter kropki i kreski nadawanego tekstu. Radiotelegrafista chętnie słucha uwagę przełożonego i nadaje wolno:

— Ti—ti—ti—ta—ta—ti—ta...

Mat Kwiatkowski Zygmunt radiotelegrafista i klasy został dowódcą drużyny radio właśnie za wzorową i sumienną służbę.

Najważniejszym zagadnieniem w naszej pracy jest wzorowe opanowanie sprzętu, jego doskonała znajomość i jak najwyższa szybkość w nadawaniu i odbiorze oraz stałe zachowanie tajemnicy korespondencji i wysoka czujność — słowem wysoka klasa specjalności — mówi swym podwładnym mat Kwiatkowski.

— Pamiętajcie zawsze o nauce przysięgi wojskowej: „Być czujnym żołnierzem Polski Ludowej... Dochować ściśle tajemnicy wojskowej i państwowej...” — To najlepszy drogowskaz w codziennej służbie marynarza — radiotelegrafisty.

Radiotelegrafista mat Kwiatkowski, o którym pisaliśmy już przed kilkoma dniami, posiada odznakę żołnierskiej sławy „Wzorowy Łącznościowiec”. Jest on nie tylko mistrzem radiotelegrafii, jest także znanym i cenionym w jednostce racjonalizatorem.

Gdy ja się uczyłem, miałem wiele trudności. Pomogli mi zwierzchnicy i starsi, bardziej doświadczeni koledzy. Postanowiłem i ja pomóc młodszym w nauce radiotelegrafii. Opracowałem zespół aparatów, złożony z radioodbiornika, przekładnika i zwykłego aparatu telegraficznego, piszącego znaki Morse'a na taśmie papierowej. Korzystając z tego urządzenia młodzi radiotelegrafisty będą mogli jeszcze lepiej się uczyć i jeszcze lepiej opanowywać nadawanie i odbiór znaków Morse'a.

W ten sposób mat Kwiatkowski rozumie swe obowiązki. W ten sposób pokazuje on jak bardzo kocha swą specjalność i jak gorąco pragnie, będąc wiernym przysiędze aby jego podwładni i wszyscy marynarze łącznościowcy mogli jak najlepiej i jak najszybciej zostać wzorowymi specjalistami.

(w)

W 28 rocznicę śmierci Wł. Lenina

Wielki wódz mas pracujących

Dnia 21 stycznia br. upływa 28 lat od chwili, gdy zmarł największy człowiek naszych czasów — Włodzimierz Lenin.

Włodzimierz Iljcz Uljanow (Lenin) urodził się w r. 1870 w m. Sybirsku nad Wolgą. Nazwisko Lenina, które znane jest całemu światu, jest jego bojowym rewolucyjnym pseudonimem.

ZAWSZE Z LUDEM

Nic nie sprawiało Leninowi większego bólu, niż cierpienia i nędza prostych ludzi. Widział, jak w portach wołańskich za parę kopiejek dziennie, po kilkanaście godzin, pracują w upale i kurzu robotnicy. Widział zrujnowanych wypędzonych z własnych domów chłopów, szukających chleba po świecie. Z każdym miesiącem, z każdym rokiem wzbierała się w nim gorąca nienawiść do caratu, do ucisku kapitalistycznego. Zbrojnie dawał carat opór bezbronnych ludzi, setki i tysiące wysyłano na Sybir, wtrącano do więzień, wypędzano na bruk.

Widział Lenin ogromną moc i potęgę ludu, uprzytamniał sobie, że posiada on dość siły, aby pod przewodnictwem klasy robotniczej obalić carat. Rozumiał jednak, że żywiłowa walka, nieorganizowane pojedyncze powstania czy strajki w różnych okolicach i miastach, nigdy nie przyniosą ostatecznego zwycięstwa. Rozpoczynając swą działalność rewolucyjną, Lenin zdawał sobie sprawę, jaką ma iść drogą. Drogę tę wskazali ludom całego świata ich pierwsi wielcy przywódcy Marks i Engels. Marksizmem kierował się Lenin przez cały czas swej działalności, naukę tę rozwinął i pogłębił.

„Po to, aby móc siebie wyzwolić, lud powinien dobrze sobie zdawać sprawę, przeciwko komu ma walczyć, jak ma walczyć. Dlatego rewolucjonista — uczył Lenin — w pierwszym rzędzie powinni zająć się organizowaniem i uświadamianiem mas pracujących, a przede wszystkim — organizowaniem do walki czołowej klasy mas pracujących — klasy robotniczej”. Szczególną wagę przywiązy-



wał Lenin do sojuszu robotniczo-chłopskiego. Lenin od początku swej działalności zajmuje się sprawą wyzwolenia chłopów, zacieśnieniem współpracy między pracującym chłopstwem, a klasą robotniczą, stworzeniem i pogłębieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego. Lenin na początku swej działalności rewolucyjnej stawia przed sobą jako główne zadania, główny cel — stworzenia bojowej, robotniczej partii Rosji, która byłaby przywódcą wszystkich uciskanych mas imperium rosyjskiego w ich walce o wyzwolenie.

Udało się Leninowi dokonać tego wielkiego dzieła, dzięki temu, że ufano mu, że potrafi zjednać masy, być bliskim i zrozumiałym dla ludu.

GENIUSZ REWOLUCJI

Był zawsze skromnie ubrany, był pełen prostoty, naturalności, nie lubił błyskotliwych gestów i słów. Lenin był prosty i skromny, a równocześnie był największym geniuszem wszystkich czasów i narodów, uzbrojonym w całe bogactwo ludzkiej wiedzy i kultury. Pod przewodnictwem Lenina partia bolszewicka zdała największy egzamin, dokonała największego dzieła w historii ludzkości. Pod przewodnictwem Lenina partia bolszewicka poprowadziła masy do wielkiej rewo-

lucji socjalistycznej 1917 r. i zwyciężyła.

Nadzwyczaj trudne były pierwsze lata władzy radzieckiej po zwycięstwie rewolucji październikowej. Młoda republika radziecka walczyła przeciwko licznym armiom byłych carskich generałów — armiom białogwardyjskim oraz przeciwko interwentom zagranicznym — przeciwko agresji 14 państw kapitalistycznych.

Kierując obroną republiki radzieckiej, Lenin jednocześnie pracował nad stworzeniem i umocnieniem państwa radzieckiego. Opracowywał zasady polityki radzieckiej we wszystkich kwestiach życia narodowego. Układał dekrety i rozporządzenia, pisał odezwy i artykuły. Kierował rządem radzieckim, którego był przewodniczącym. Równocześnie nieprzerwanie podtrzymywał żywą łączność z masami, a szczególnie z klasą robotniczą, która przewodziła masom pracującym w Rewolucji.

Z inicjatywy Lenina rząd radziecki wydaje dekrety, dotyczące poprawy sytuacji pracującego chłopstwa.

Stojąc na czele państwa radzieckiego, decydując o losach Rewolucji i budownictwa socjalizmu, Lenin ani na chwilę nie zapominał o potrzebach otaczających go ludzi, w stosunku do których był niezwykle troskliwy.

Poczynając od 1922 r. Lenin coraz częściej choruje. Były to straszliwe skutki wieloletniej,

nieprzerwanej, wyczerpującej pracy, stałego napięcia nerwowego. Mocno nadszarpnęły zdrowie Lenina również rany odniesione z rąk zamachowca.

21 stycznia 1924 r. o godz. 6 wieczorem zaczął się ostry atak choroby. Lenin stracił przytomność. O godzinie 6 min. 50 wieczorem Lenin zmarł w Gorkach wskutek wylewu krwi do mózgu.

WIELKI PRZYJACIEL NARODU POLSKIEGO

Imię Lenina szczególnie jest bliskie nam Polakom. Włodzimierz Iljcz Lenin z najgłębszą sympatią odnosił się do walczącego o swe wyzwolenie spod jarzma zaborców i własnej burżuazji ludu Polski. Zawsze doskonale orientował się w polskich sprawach, poświęcał szereg artykułów sprawie walki robotników polskich oraz sprawie niepodległości naszej Ojczyzny. Lenin był aktywnym bojownikiem o prawo ludu polskiego do decydowania o swoim losie, zwalczał wszystkie próby jawnych i zamaskowanych nacjonalistów zmierzające do podboju Polski.

Dekrety władzy radzieckiej, dotyczące uznania i proklamowania niepodległości Polski w 1918 r. były redagowane przez Lenina i Stalina. Wszystkie akty przyjaźni oraz pomocy w odniesieniu do Polski, do ludu polskiego były dziełem Lenina i Stalina. Dzięki rewolucji prowadzonej przez Lenina i Stalina, dzięki państwu radzieckiemu, stworzonemu przez Lenina, Polska dwukrotnie odzyskała niepodległość — w roku 1918 oraz w roku 1945. Dzięki Leninowi, dzięki partii bolszewickiej, która kroczy pod przewodnictwem Lenina lenińskim szlakiem, odzyskał teraz wolność lud polski. Budując w wolnej Ludowej Polsce szczęśliwą dla siebie przyszłość — ustroj socjalistyczny, pamiętamy, że naszą dobrobytne obecne i przyszłe zawdzięczamy geniuszowi ludzkości, przywódcy mas pracujących świata, wielkiemu przyjacielowi Polski — Leninowi i wielkiemu następcy Lenina, genialnemu kontynuatorowi, jego dzieła, przywódcy sił pokoju na całym świecie — Stalinowi.

MAKSYM TANK

Chata góralska

We dnie i w nocy
luczy Poroniec
błękitną falą
tłucze w urwiska,
suknią z granitu
szumi i dzwoni,
radosnym grzmiotem
na skały pryska.

Blyszczące w górze
tatrzańskie szczyty
odbija w sobie
barwista fala.
Smreków i limb
cieniami okryta
stoi na wzgórzu
chata góralska.

Chata góralska,
jakich w tym kraju
Orlej swobody
stoi nie mało.
Tak samo zręby
sosnowe mają,
taki sam pułap
we wzorach cały.

Ale czemuż to
do tej chaty,
pod tę powalę,
do tego progu
z krajów dalekich,
z całego świata
ludzie bez przerwy
zdążają drogą?

Stoi na wzgórzach
chata góralska,
smreki i limby
dźwięczą jak struny,
śnieg się na turniach
biało zapala
i dnem i nocą
Poroniec szumi.

Z białoruskiego przełożył
Robert Stiller

Tutaj przed laty
żył Lenin Wielki,
wszystko tu o nim
mówi i śpiewa:
i każdy gazda,
i rzeki belkot,
i wichery halny
i szary Giewont

Gazda przypomni
sobie Człowieka,
co kochał wolność,
kochał braterstwo,
Którego twarzy
najdalsze wieki
już nie odbiorą
góralskim sereom.

Strumień opowie,
jak Lenin słuchał
fal jego śpiewnych,
a wichery halny
powie, jak światła
niósł w zawieruchach
myśli Jego, niezym
burzę nawalną.

Giewont opowie
o tym, jak Lenin
na Wschód daleki
patrzył, ze szczytu,
widząc przez chmury,
jak w oddaleniu
nad krajem palił się
czerwień świtu.

Uczymy się języka, którym mówił Lenin

Podchorążowie z zapalem uczą się języka rosyjskiego, języka, którym mówił Lenin, którym mówią ludzie radziecy, Generalissimus Józef Stalina.

Mat pchor, Marek już dzisiaj płynnie mówi i czyta po rosyjsku. Książki i czasopisma radzieckie w wysokim stopniu pomagają mu w podnoszeniu wiedzy wojenno-morskiej i politycznej. Pchor Skąbski systematycznie studiuje dzieła Włodzimierza Lenina i J. Stalina w oryginalnej i radzieckiej literaturze pięknej, a pchor. Frankowicz i pchor. Ochman

wiele czasu spędzają w czytelni nad radzieckimi czasopismami.

Z inicjatywy koła ZMP naszego pododdziału wypłynął wniosek, aby na lekcjach rosyjskiego mówić tylko po rosyjsku. Daje to doskonałe wyniki, a przede wszystkim odzwyczajają od szkolarskiego wkuwania języka.

Często słuchamy rosyjskich audycji, śpiewamy po rosyjsku, lub słuchamy naszych zespołów artystycznych, wykonujących rosyjskie pieśni ludowe. (Cz)

Łodowatym zimnem oznajmił rok tysiąc dziewięćset dwudziesty czwarty swoje wkroczenie w dzieje. Wściekły się styczeń na zasypany śniegiem kraj i poczynając od drugiej połowy zawył wichrami, bezustanną zamiecią. Na kolejach południowo-zachodnich śnieg zasypywał tory.

Mróz i zamieć rwały pokryte lodem druty telegraficzne. Z dwudziestu linii pracowały tylko trzy: Indoeuropejska Linia Telegraficzna i dwa bezpośrednie kable.

W pokoju, w którym znajdował się telegraf stacji Szeptówka, pierwsze trzy aparaty Morsego nie zaprzestają swojej bezustannej rozmowy, rozumiały jedynie dla wprawnego ucha.

Telegrafistki są młode, długość taśmy nadanej przez nie, nie przewyższa 20 kilometrów, podczas gdy starszek, ich kolega, rozpoczyna już trzecią setkę kilometrów. Nie liczy jak one taśmy, nie marszczy czoła, układając trudne litery w zdania. Wpisuje na blankiet słowo za słowem, przysłuchując się dźwiękom aparatu. Odbiera, kierując się słuchem: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich!”

Notując telegrafista myśli: „Zapewne znów okólnik w sprawie walki z zaspami”. Za oknem szaleje zamieć, wichry rzuca w szyby garstki śniegu. Telegrafista przewidziało się, że ktoś zapukał do okna. Odwrócił się mimo woli zachwy-

Mikołaj Ostrowski

Było to 21 stycznia

Fragment powieści „Jak hartowała się stal”

się deseniem wyrysowanym przez mróz na szybach.

Widok ten odwrócił jego uwagę; przestał przysłuchiwać się dźwiękom aparatu. A kiedy oderwał wzrok od okna, wziął taśmę w rękę, żeby przeczytać przepuszczone słowa.

Aparat nadawał: „Dwudziestego pierwszego stycznia o godzinie szóstej minut pięćdziesiąt...”

Telegrafista szybko zapisał taśmę i podparłszy głowę dłońmi zaczął słuchać.

„Wczoraj w Gorkach zmarł...“ Telegrafista wolno notował. W ciągu swego życia słyszał wiele radosnych i tragicznych wiadomości, pierwszy dowiadywał się o cudzym nieszczęściu i szczęściu.

Oto teraz ktoś umarł, kogoś o tym zawiadamiają. Telegrafista zapomniał o nagłówku: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich”. Telegraf nadawał „Włodzimierz Iljcz” i stary telegrafista tłumaczył uderzenia młoteczką na litery. Siedział spokojnie, trochę zmęczony. Umarł gdzieś jakiś Włodzimierz Iljcz, komuś zakomunikuje on zanotowane dziś tragiczne słowa, ktoś zapłacze z rozpaczy, a dla niego wszystko to pozostanie obce.

Jest on przecież tylko postronnym świadkiem. Telegraf wystukiwał kropki, myślniki, znów kropki, znów myślniki, a on ze znanych sobie znaków układał już pierwszą literę. Wypisał ją na blankiecie — była to litera „L”. Po niej napisał drugą „E”, obok niej starannie „N”, niezwłocznie dodał do niej „I” i już automatycznie wypisał ostatnią literę „N”.

Telegraf nadał pauzę i telegrafista na dziesiątą część sekundy zatrzymał swój wzrok na zapisanym przez siebie słowie „LENIN”.

Aparat nadawał dalej, ale myśl natknąwszy się przypadkowo na znajome imię, wróciła do niego. Telegrafista jeszcze raz spojrzął na ostatnie słowo LENIN.

Co? Lenin? W soczewce oka odbił się w perspektywie cały tekst telegramu. Kilka chwil telegrafista przyglądał się blankietowi i po raz pierwszy w ciągu trzydziestu dwu lat pracy nie wierzył w to, co napisał.

Trzykrotnie przebiegł szybko oczami papier, ale uporczywie powtarzały się słowa: „Umarł Włodzimierz Iljcz

Lenin”. Stary telegrafista skończył na nogi, podniósł zwiniętą w spirale taśmę, wpił się w nią oczyma. Dwumetrowa taśma potwierdziła to, w co nie mógł uwierzyć. Odwrócił trupiobłądą twarz w stronę swych współpracowników, usłyszał w tej chwili jego wystraszony krzyk:

— Lenin umarł!

Wiadomość o ciężkiej stracie wysunęła się przez drzwi i z szybkością wichru obiegła dworzec, wypadła w zamieć śnieżną, zawirowała po torach i zwrotnicach, mroząc wszystko wpadła w nawpół otwartą okutą żelazem bramą remizy parowozowej.

W remizie stał parowóz, który naprawiała brygada zajmująca się bieżącym remontem. Stary Polentowski sam wlaż pod swój parowóz i wskazywał ślusarzom uszkodzenia. Zachar Buzzak wyprostowywał z Artiometem zgięte pręty paleniska. Trzymał je na kowadle, podstawiając pod uderzenia młota Artiomu.

W oświetlonym otworze drzwi mignęła sylwetka człowieka i rozplynęła się w wieczornym zmierzchu. Loskot uderzeń pochłoniął pierwszy krzyk, ale kiedy człowiek zbli-

żył się do stojących koło parowozu ludzi, Artiom, który poniósł w górę młot nie opuścił go

Towarzysze, Lenin umarł!

Młot usunął się wolno z ramienia — ręka Artiomu opuszczała go bezwładnie na cmentową podłogę.

— Coś powiedział? — Artiom wpił się rękami w kożuch tego, który przyniósł straszna wiadomość.

— Tak, towarzysze, umarł Lenin! I ponieważ nie krzyczał już więcej, Artiom pojął pełną grozy prawdę i teraz dopiero przyjrzał się twarzy człowieka: był to sekretarz organizacji partyjnej.

Z rowu remontowego wychodzili ludzie i milcząc słuchali wiadomości o śmierci tego, którego imię znał cały świat.

Przed bramą, tak że wszyscy drgnęli, zawył parowóz. Z drugiego dworca odpowiedział inny, potem trzeci... Do ich potężnego i trwożnego krzyku przylączył się głos syreny elektrowni, wysoki i przeraźliwy jak wycie szrapnelu. Swoim czystym głosem spiżowym zagłuszył je szybkobieżny „S” — parowóz pociągu osobowe-

go, gotowego do odejścia w kierunku Kijowa.

Maszynista polskiego pociągu bezpośredniej komunikacji Szeptówka — Warszawa, dowiedziawszy się o przyczynie syren alarmowych, przysłuchiwał się chwilę potem wolno podniósł rękę i pociągnął w dół łańcuszek, otwierając wentyl syreny. Widział, że robi to po raz ostatni, że nie będzie już więcej jeździł na tym parowozie, ale ręka jego trzymała mocno łańcuszek.

Tłum ludzi zapełniał remizę płyną przez wszystkie cztery bramy, a kiedy ją zapełnił, rozległy się wśród grobowego milczenia pierwsze słowa.

Mówił sekretarz szeptowskiego komitetu okręgowego partii.

— Towarzysze! Umarł wódz proletariatu międzynarodowego, Lenin. Partia poniosła niepowetowaną stratę. Umarł człowiek, który stworzył i wychował partię bolszewicką w duchu nieprzejednania wobec wrogów. Śmierć wodza partii i klasy zrywa najlepszych synów proletariatu do wstąpienia do naszych szeregów...

Nie słychać było na sali zwykłego szumu, rozmów. Wielki smutek przytłumił głosy, ludzie mówią szeptem i w wielu oczach widnieje bolesna twoga. Zdawało się, że zebrała się tu załoga okrętu, pozbawiona swego doświadczonego sternika, którego wiatr uniósł w morze.

Przegląd wydarzeń

Człowiek przyparty do muru kluczy, manewruje i gorączkowo szuka wyjścia z kłopotliwej sytuacji, w jakiej się znalazł. Tak właśnie było w ub. tygodniu z amerykańskimi imperialistami na forum Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ. Radzieckie propozycje w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz w sprawie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami przyparły do muru waszyngtońskich podpalaczy świata oraz ich sojuszników. Francuski dziennik postępowy „Liberation”, opisując nastroje wśród członków delegacji amerykańskiej po przedłożeniu przez szefa delegacji radzieckiej, min. Wyszyńskiego, nowych propozycji pokojowych ZSRR, stwierdził, że panowało „przygnębienie połączone z zaskoczeniem i popłochem”.

Przyczyny tych nastrojów są łatwe do rozszyfrowania. Udzielił głosu amerykańskiemu dziennikowi „New York Daily Herald”, który pisze, że propozycje radzieckie postawiły Zachód w roli strony odrzucającej poważne wnioski radzieckie. Tenże dziennik, komentując amerykańskie próby pogrzebienia rezolucji radzieckiej stwierdził, że „reakcja delegacji amerykańskiej na te propozycje raz jeszcze pokazuje kto jest, a kto nie jest zainteresowany w ustanowieniu międzynarodowej kontroli energii atomowej i w zakazaniu broni atomowej”.

BOLESNE CIOSY

Przyparci do muru imperialiści amerykańscy na 8-punktowy program pokoju odpowiedzieli wnioskiem, zmierzającym do stordedowania dyskusji w tej sprawie. Proponując przekazanie sprawy radzieckiego programu pokoju nowoutworzonej komisji rozbrojeniowej, imperialiści pragną za wszelką cenę uniknąć publicznej debaty. Kieruje nimi strach przed światową opinią publiczną. Nawet reakcyjny dziennik francuski „Combat” pisze, że amerykańscy imperialiści „pragną utopić w kruczkach prawnych propozycje radzieckie, dającą platformę dla otwarcia dyskusji z otwartymi kartami”.

„Delegacja polska — powiedział min. Wierzbowski — widzi w projekcie rezolucji radzieckiej zespół środków, stanowiących logiczną całość, środków, które rozwiązują najbardziej palące problemy i stwarzają konstruktywny program pokojowego współżycia między narodami”.

„Projekt radziecki obejmuje najistotniejsze zagadnienia pokoju od broni atomowej poprzez redukcję zbrojeń do paktu 5 wielkich mocarstw, od potępienia paktu atlantyckiego i rosnących baz wojennych do zagadnienia kontroli i światowej konferencji rozbrojeniowej. Mówi on o zagadnieniach zasadniczych, ale i o tym zagadnieniu, które w tej chwili stanowi punkt zapalny: o sposobie położenia kresu działaniom wojennym w Korei”.

Wysiłki delegacji USA, zmierzające do ucięcia publicznej dyskusji w sprawie radzieckich propozycji, zakończyły się fiaskiem. Nawet najbardziej satelicyzacji delegacji nie mogli nie przyznać, że nowe propozycje radzieckie otwierają drogę do osiągnięcia porozumienia w doniosłych zagadnieniach zakazu broni atomowej (delegacji Norwegii, Szwecji i Peru), że są one „poważną próbą przerwania mostu” pomiędzy Wschodem i Zachodem (delegat W. Brytanii). Bardzo charakterystyczne było wystąpienie delegata Egiptu, który wyrażając pełne poparcie dla propozycji radzieckiej, w mocnych słowach napiętnował imperialistyczną politykę wojny.

Charakter, jaki przybrała dyskusja nad radziecką propozycją, jest bolesnym ciosem zadającym amerykańskim imperialistom. W ub. tygodniu spotkało ich w Paryżu jeszcze inne niepowodzenie. Narody pamiętają bohaterską walkę, jaką 300 tysięcy robotników hiszpańskich z Barcelony stoczyło wiosną ub. r. Walczyli oni o lepsze warunki życia, o chleb, walczyli przeciwko frankistowskiemu terrorowi. Dziś 24 z nich grozi kara śmierci. Delegacja polska wystąpiła z wnioskiem w obronie 24 patriotów hiszpańskich.

Mimo gorączkowych sprzeciwów delegatów bloku anglo - amerykańskiego, którzy w byłym sojuszniku Hitlera — faszystowskim dyktatorze Franco widzą cennego sojusznika w przygotowywanej wojnie, wniosek polski domagający

się interwencji ONZ, poparty przez większość delegacji, zostanie rozpatrzone.

A RZĄDU WCIAŻ BRAK

Podczas gdy w Pałacu Chaillot rozwój wydarzeń w bardzo poważnym stopniu odbiega od życzeń amerykańskich imperialistów, w stolicy Francji rozgrywa się tragiczna sztuka. Szukamy szesnastego premiera. Już od 10 dni Francja jest bez rządu. Gorączkowe poszukiwania kandydata, który byłby w stanie skłonić ekipę rządową, nie przyniosły dotychczas żadnych rezultatów. Reakcja francuska pragnie raz jeszcze uciec się do systemu przetasowania mocno już zużytych i znaczących kart i w ten sposób utworzyć rząd, którego polityka byłaby kontynuacją polityki poprzedniego rządu.

Rzecz jasna, że ów karciany system zawodzi, a jeśli nawet w końcu Bidault, Faure, czy Plevenowi uda się skłonić rząd, żywot jego będzie równie nietrwały co poprzednich. Zmiany polityki domaga się bowiem naród francuski. Zerwania z polityką narzuconą przez USA wysługu zbrojeń i wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu, zerwania z „brudną wojną” w Vietnamie — domagają się masy ludowe Francji.

WYMOWNY LIST

Kryzys rządowy we Francji jest niewątpliwie dla uszu waszyngtońskich i paryskich polityków przykrym zgrzytem w systemie atlantyckim. Ale nie jest to jedyny kłopot francuskich imperialistów i ich amerykańskich krewnych. Losy wojny, jakie francuscy kolonialiści od 6 lat prowadzą w Vietnamie — oto problem. Dziennik „Humanite” ogłosił list pewnego oficera francuskiego z Tonkinu, który tak opisuje sytuację: „Skończyły się już skoordynowane operacje dowództwa francuskiego. Trzeba się bić tam, gdzie armia ludowa narzuca walkę. Nasze oddziały nie panują nad swymi ruchami. Nie ma wytchnienia ani spoczynku. Żołnierze są wykończeni podobnie jak i sprzęt. Oficerowie tracą spokój, wzrasta panika... Wartość bojowa armii ludowej wzrasta z każdym dniem. Terrorystyczne najazdy naszych ruchomych grup napotykać na obmyślane operacje naszego przeciwnika i jego bohaterstwo. Strategia ludowych przywódców wietnamskich sieje zamęt w naszym sztabie. Głęboki kryzys panuje w korpusie ekspedycyjnym. Przeważa uczucie, że prowadzimy wojnę sprzeczną z interesami Francji”.

W obliczu tej sytuacji francuska reakcja marzy o tzw. umiędzynarodowieniu wojny w Vietnamie, tzn. o masowej pomocy wojsk amerykańskich w walce przeciwko bohaterom walczącym narodowi wietnamskiemu. Sądząc po głosach reakcyjnej prasy amerykańskiej i po wypowiedziach waszyngtońskich polityków koncepcja ta jak ulał pasuje amerykańskim imperialistom do opracowywanych w Waszyngtonie planów wzniesienia w Azji nowego ogniska agresji — tym razem w Vietnamie.

NA BOŃSKIM RYNKU

Gwałtowne zainteresowanie się Waszyngtonu sprawami wietnamskimi ani na chwilę nie odrywa uwagi podpalaczy świata od spraw europejskich, a przede wszystkim od spraw niemieckich. W Bonn przygotowane już są plany rekrutacji 1.250.000 żołnierzy do nowego Wehrmachtu, na czele którego stanie 1.300 generałów hitlerowskich. Ratyfikowany został również przez marionetkowy Bundestag zachodnio-niemiecki plan Schumana, przekształcający Niemcy zachodnie w potężną zbrojownię na użytek amerykańskich podpalaczy świata.

Adenauer, zabierając głos, wyśpiewując hymny pochwalne na cześć planu Schumana, powiedział m. in.: „kto jest przeciwko planowi Schumana, ten jest przeciwko Europie”. Nawijając od tego zdania postępowy dziennik francuski pisze, że w swych przemówieniach Adenauer zaczyna coraz bardziej „upodabniać się do Hitlera”. Adenauer oświadczył również, że bez ratyfikowania planu Schumana przez boński Bundestag nie miałby on, Adenauer po co zjawiać się w Waszyngtonie na wiosnę tego roku. Adenauer może spokojnie spać. Z tej strony nic mu nie grozi. Natomiast sen zakłóca mu stanowisko większości narodu niemieckiego i innych narodów. Ich głos jest coraz potężniejszy i doścignie go nawet w Waszyngtonie.

Nie rozumieją znaczenia sportu

Wychowanie fizyczne w naszej jednostce stało się podstawowym czynnikiem rozwoju fizycznej wśród najlepszych rzesz marynarckich. Nie wszyscy jednak rozumieją, jakie korzyści daje wychowanie fizyczne, a przede wszystkim poranna zaprawa gimnastyczna. Takimi, którzy nie doceniają i uchylają się od porannej zaprawy gimnastycznej są: st. mar. Justyniak i st. mar. Marchel.

Marynarze ci zamiast wyjść wraz ze wszystkimi marynarzami na poranną zaprawę

gimnastyczną, wolą schować się do toalety, uważając, że to przyniesie im zdrowie i lepszą korzyść niżeli gimnastyka. Czyn ich spotkał się z oburzeniem całego stanu osobowego jednostki.

Marynarze na wzór postawili im mała Sagana, st. mar. Kahla, st. mar. Szewczyka, st. mar. Kaczmarczyka i wielu innych, którzy swe przodownictwo w wyszkoleniu zawdzięczają w dużej mierze doskonałej ciężkiej fizycznej, uszkananej przez aktywny udział w sporcie.

Marynarze — Justyniak i Marchel powinni zawsze pamiętać o słowach słynnego górnik Markiewki, który powiedział, że jedynie przez uprawianie sportu i systematyczne treningi mógł osiągnąć tak wspaniałe sukcesy w swojej pracy w górnictwie. Muszą oni postępować według prawa zetempowskiego, którego punkt 7 mówi: „Zetempowiec rozwija sprawność fizyczną i sposobi się do obrony kraju”.

bosmanmat E. Mlynek

SPORT

Co gdzie i kiedy?

NIEDZIELA, dn. 20 bm.

Wrzeszcz. Hala Budowlanych, rozgrywki klasy wojewódzkiej w piłce koszykowej. godz. 11 Budowlani — Flota, godz. 12 Kolejarz — AZS, godz. 17.30 Spójnia — Gwardia, godz. 18.30 Kolejarz — Ogniu.

Gdynia. Sala dworca morskiego godz. 16, zawody bokserkie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, koło sportowe PMH — Flota.

Tezew. Sala Kolejarza przy ul. Gdańskiej, mecz bokserki klasy wojewódzkiej Kolejarz (Gdańsk) — Spójnia (Wybrzeże), Początek o godz. 17.

Hokeiści polscy w CSR

W dniu 22 bm. projektowany jest wyjazd polskiej olimpijskiej kadry hokejowej na kilka spotkań do Czechosłowacji. Program pobytu hokeistów polskich w CSR przewiduje:

- 25 bm. — Polska — CSR w Pradze.
- 26 bm. — Polska — CSR B w Pradze.
- 29 bm. — Słowacja — Polska w Bratysławie.
- 30 bm. — obserwacja meczu CSR — Szwecja w Pradze.
- 31 bm. — Pardubice — Polska w Pardubicach.
- 1. II. — obserwacja rewanżowego meczu CSR — Szwecja.



7 stycznia br. rozpoczął się w Wiśle pierwszy obóz kondycyjno - szkoleniowy dla kolarzy, którzy będą reprezentowali Polskę w tegorocznym wyścigu „Trybuny Ludu” i „Rudeho Prava” na trasie Warszawa — Praga. Trenerzy Włsnicki i Targoński opiekują się dwunastoma kolarzami zgrupowanymi na obozie, prowadząc zaprawę, treningi oraz szkolenie teoretyczne.

Na zdjęciu: W ciągu stycznia zaplanowano dla każdego z obozowiczów 300 km przejazdów. Grupa kolarzy w czasie treningu.



Dnia 13 stycznia 1952 r. na pływalni MDK w Warszawie odbyły się masowe zawody pływackie dla zawodników kl. III. Na starcie stanęło ponad 200 zawodników, reprezentujących 9 zrzezeń. Na zawodach tych pływacy CWKS zgłosili próby bicia rekordów Polski. Próby powiodły się i zawodnicy CWKS ustalili dwa nowe rekordy Polski w sztafetach. Na 4x100 m. st. mot. sztafeta w składzie Jankowski, Nikodemski, Szotysek i Cichoński uzyskała czas 5:12,8, to jest o 0,8 sek. lepszy od poprzedniego rekordu, który należał również do CWKS. Drugi rekord CWKS ustanowił w sztafecie 10x100 m. st. dow. uzyskując czas 11:07,5. Na zdjęciu: Cichoński zmienia Szotyśkę w sztafecie 4x100 m stylem klasycznym B.

UŚMIECHNIJ SIĘ

O dywersantach amerykańskich zrzuconych w Rumunii i na Węgrzech: wyrzutki społeczeństwa.

Pisarz austriacki przynosi powieść do wydawcy. Księgarz przegląda rękopis.

— Te opisy okropności w Dachau są bardzo przesadzone.

— Ależ ja sam byłem w Dachau. Pamiętam jak mnie bito.

— Ja też byłem w Dachau i nikt mnie nie bił — stwierdza wydawca.

— Był pan jako więzień?

— Nie, jako dozorca.

Tito otrzymał jako podarek noworoczny z USA — kilkadziesiąt tysięcy pałek gumowych dla policji.

„Odczujemy pomoc amerykańską na własnej skórze” mówią mieszkańcy Jugosławii.

— Do jakiej szkoły chodzi pani syn? — Pytają pewną Amerykankę.

— Do szkoły dyplomatycznej, poza tym wieczorami uczęszcza na kursy mechaniczne.

— A po co na kursy mechaniczne?

— Żeby umiał naprawić maszynkę do głosowania w ONZ, gdy się zepsuje.

Spotyka się dwóch Anglików.

— Jak spędziłeś Nowy Rok?

— O wiele lepiej.

— Jak to o wiele lepiej?

— O wiele lepiej, niż spędzę go w roku 1953.

Pewien dyplomata francuski wchodzi do pokoju, gdzie bawią się jego dzieci.

— W co się bawicie, Yvonne? — pyta córeczki.

— René buduje fabryki z klocków, zakłada lotniska, układa tory kolejowe...

— A ty?

— A ja to wszystko podpatruję i gdy René nie widzi rysuję sobie plany...

Cudowne dziecko — rozczuła się papa — jak dorósł, na pewno wstąpił do naszej dyplomacji.

— Co to jest „departament brudnej roboty”.

— To jest instytucja, dzięki której Wall Street może ciągnąć czyste zyski.

Minister Acheson przejeżdża przez ulicę Paryża. Słyszysz okrzyki:

— Co oni krzyczą? — pyta swego sekretarza.

— Niech żyją Amerykanie...

— To bardzo ładnie...

— Tak, ale oni krzyczą „Niech żyją Amerykanie, ale w Ameryce”

W jednym z miast francuskich radzono nad przemianowaniem pewnej ulicy na Boulevard Eisenhower.

— Dobrze — rzekł jeden z radnych — ale co właściwie zrobił dla Francji ten Eisenhower?

— Uwolnił nas od Niemców — odpowiedział starosta.

— Hm — mruknął radny — w takim razie jestem za tym, abyśmy jego imieniem nazwali tylko pół ulicy. Niech kawałek zostanie także dla tego, który nas uwolnił od Amerykanów.

Gazeta do użytku wewnętrzznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.